Kazik i Kazia. Symboliczna zmiana płci w walce o niepodległość Polski

Anna Nowakowska

STRESZCZENIE : Wanda Gertz była jedną z 30 kobiet, które wyruszyły na front I wojny światowej w męskim przebraniu. Autorka artykułu zastanawia się, co mogło kryć się za wykonaniem takiego kroku, analizuje przy tym zachowane źródła archiwalne dotyczące Wandy Gertz, a także te mylnie z nią kojarzone. Celem artykułu jest pokazanie, iż patriotyzm nie był jedynym kryterium podjęcia decyzji o symbolicznej zmianie płci i wstąpieniu do wojska. Porusza również aspekt odbioru przebranych żołnierek przez ówczesne otoczenie i dziś.

Pierwsza wojna światowa odegrała istotną rolę w procesie emancypacji kobiet, które zastąpiły w fabrykach, na kolei i w urzędach państwowych walczących na froncie mężczyzn. W szpitalach przyfrontowych oraz pociągach sanitarnych opatrywały rannych. Pełniły służbę pomocniczą w specjalnych oddziałach kobiecych, gdzie sprawowały wartę, z bronią w ręku pilnowały transportu żywności. Odważne i opanowane zarazem, wyruszały w drogę jako kurierki i wywiadowczynie. Były też i takie, dla których wszystko to było za mało! Obcinały włosy, bandażem ściskały piersi i z fałszywym dowodem, w męskim mundurze, wyruszały z karabinem na front! By walczyć!

W zasobie Archiwum Akt Nowych (AAN), w Komisji Historii Kobiet w Walce o Niepodległość (KHKwON) czy w Studium Polski Podziemnej (SPP) w Londynie znajdują się relacje i fotografie potwierdzające udział w walkach frontowych kobiet, w tym dwóch ukrywających się pod imieniem "Kazik". Pierwsza z nich, Wanda Gertz, zrealizowała swoistego rodzaju karierę wojskową. O drugiej nie wiemy nic oprócz tego, że po ujawnieniu się koledzy nazywali ją Kazią, pochodziła z Krakowa, gdzie pracowała jako pielęgniarka u znanego chirurga. Wanda Gertz - Kazimierz (Kazik) Żuchowicz opisała swoje przygody w pierwszej osobie m.in. w zbiorze wspomnień frontowych.[1] O Kazi, pielęgniarce z Krakowa, opowiedział jej dowódca, Konstanty Aleksandrowicz (Kostek Alexandrowicz).

"Kazik Żuchowicz"

Wanda Gertz była jedną z ok. trzydziestu kobiet, które w męskim przebraniu wyruszyły na front I wojny światowej w legionach

polskich, ale była również jedyną, która miała możliwość sprawdzenia się w bezpośredniej walce z wrogiem. Urodziła się 13 kwietnia 1896 roku w Warszawie w rodzinie potomków osadników saksońskich. Ojciec Wandy, Jan Gertz, walczył w Powstaniu Styczniowym. W jego domu spotykali się byli powstańcy, wspominając czasy konspiracji i walki z zaborcą. Mała Wanda Gertz słuchała tych historii ze starszym bratem, z którym bawiła się później na podwórku w towarzystwie jego kolegów. Opowieści powstańców rozbudziły zainteresowania dzieci, gdyż motywem przewodnim zabaw była walka, a zwłaszcza ta szlachetna - rycerska. Dziecięce wspomnienia Wandy Gertz warto przywołać w większym fragmencie, bowiem dotąd niepublikowane, tłumaczą wiele jej późniejszych wyborów życiowych. "Od najmłodszych lat dziecięcych, nie wiem dlaczego, największe zainteresowania i marzenia skupiły się na wojsku i o wojsku. Jako pięcioletnia dziewczynka nigdy nie bawiłam się lalkami, a jedynie żołnierzami, których miałam niezliczoną ilość. Mając rodzeństwo starsze wiekiem, przebywałam w towarzystwie brata starszego o cztery lata. Z nim to i z jego kolegami rówieśnikami bawiliśmy się stale w wojsko (...) Jako jedyna dziewczynka w towarzystwie samych chłopców byłam wykorzystywana do różnych pośledniejszych ról w zespołowych zabawach. (...) Gdy bawiliśmy się w wojsko - rekrutem, gdyż w owym czasie było nie do pomyślenia, aby dziewczynka mogła być żołnierzem. Za łaskawe przyjęcie do grona bawiących się chłopców musiałam wykonywać najcięższą pracę, stale okazywać posłuszeństwo swoim "władzom", biegając z poleceniami przyniesienia jakichś zapomnianych rzeczy czy zabawek, lub zrobienia czegoś, czego nie chciało się zrobić chłopcom. Mimo wytrwałości w czynieniu różnych posług gronu chłopców uważana byłam przez nich jako coś gorszego, bo dziewczynką, niezbędne przy tym popychadło. Chcąc wykazać swoją równość, czy to w zapasach, gdzie trzeba było wykazać się sprawnością fizyczną, czy też odwagę w walkach z przeciwną grupą bawiących się, wpadałam w taki wielki zapał bojowy, że niejednokrotnie przeciwnicy musieli rejterować z placu boju. Niejednokrotnie wychodziłam solidnie potłuczona, gdy paru chłopców walczyło ze mną chcąc wziąć mnie do niewoli, a towarzysze opuszczali mnie, ratując własną skórę. To spowodowało, że brat mój i jego koledzy coraz częściej przyjmowali mnie do swego grona uważając, że niejednokrotnie dorównuję im, ale i przewyższam niektórych towarzyszy zabaw, a w końcu przyzwyczaili się. Ponieważ bardziej przedsiębiorczy i bojowi otrzymywali od grona bawiących się różnego rodzaju nagrody w formie awansów, więc byli niektórzy pułkownikami, kapitanami i podoficerami, mogli wydawać młodszym różnego rodzaju rozkazy itp. Dla tych uprzywilejowanych mieliśmy specjalne czapeczki z papieru i patrzyliśmy z wielkim respektem, gdy dumnie chodzili wśród nas. Moim szczytem marzeń było

zdobycie choć stopnia podoficera, by móc nosić kolorową czapeczkę"[2] .

Doświadczenie z dzieciństwa wyrobiło w niej nieopuszczające ją do końca życia przeświadczenie, że aby dziewczyna została doceniona, musi wykazać się większym sprytem, cięższą pracą niż chłopcy i pewnego rodzaju przebiegłością, gdyż samo zaangażowanie nie wystarcza, by zostać dostrzeżoną w męskim/chłopięcym gronie. Powyższy opis pokazuje, że aby zostać docenioną, musiała tak naprawdę zachować się jak "chłopiec". Rodzice Wandy Gertz nie widzieli nic złego w beztroskich, swobodnych zabawach dzieci, pozwalając im na wiele. Interweniowali dopiero wówczas, gdy dzieci z zabaw wychodziły mocno poturbowane.

Mając tak patriotyczne korzenie i zamiłowanie do munduru, jako nastolatka wstąpiła do tajnego skautingu dziewczęcego, a następnie do Konfederacji Polskiej, organizacji szerzącej ducha niepodległościowego. Zarówno w skautingu, jak i organizacji paramilitarnej, jaką była Konfederacja Polska, dziewczynki pełniły przede wszystkim funkcje organizacyjno-pomocnicze. Taka rola nie spełniała oczekiwań krzepkiej nastolatki zaprawionej w podwórkowych walkach. Kiedy koleżanki Wandy ocierały łzy za odchodzącymi ukochanymi, Gertzówna pracowała nad planem, który umożliwił jej przeżycie przygody i najszczęśliwszego okresu życia[3]. Miała 18 lat, kiedy podszyła się pod Kazika Żuchowicza i wyruszyła na front. Pomogły jej znajomości z tajnego skautingu, drużynowej i koleżanek, które "dostarczyły męskiego ubrania i pomagały mi gorliwie. Przede wszystkim obcięły mi włosy. Poczułam wtedy, że mam odwrót zamknięty"[4] . Następnego dnia udała się na miejsce zbiórki, gdzie "po załatwieniu pewnych formalności tj. po pokazaniu zdobytego dawniej paszportu na imię Kazimierza Żuchowicza, otrzymałam polecenie przebrania się w mundur" *[5].* W męskim mundurze, wraz z oddziałem, pomaszerowała na pociąg do Lublina. Pierwsza poważna przeszkoda pojawiła się w lubelskich koszarach, gdzie przeprowadzono oględziny lekarskie. "Oniemiałam, że nie wiedząc zupełnie, co robić: pójść, czy zostać. Ku memu pocieszeniu nie tylko mnie zależało na pobieżnych oględzinach, gdyż i chłopcy obawiali się wyroku lekarskiego. (...) Podchodziliśmy kolejno do biurek i podawaliśmy swe nazwiska, w końcu jednak oznajmiono nam, że wszyscy zapisani maja przejść do drugiego pokoju na oględziny lekarskie. (...) Podeszłam tedy do biurka i zapytałam, kto mógłby mnie od tych oględzin uwolnić. Wskazano mi porucznika D., który, zdziwiony trochę, zapytał mnie o przyczynę. Milczałam. Obecny zaś przy tej rozmowie pisarz, wyraził przypuszczenie, iż jestem przebraną niewiastą... Trudno mi było zaprzeczyć. Trzeba było tylko prosić,

aby nie odesłano mnie do domu. Porucznik obiecał mi, że postara się znaleźć 'morowego oficera', który zgodziłby się zabrać mnie na front. Tymczasem jednak kazał mi przenieść się na inny etap, aby nie spotkać się z chłopcami, którzy zaczęli się wszystkiego domyślać"[6] . W ten sposób, dzięki życzliwym oficerom, zmyłkom i okrężnym trasom Kazik Żuchowicz zmierzał/zmierzała na front. Jako ordynansa[7] majora Otokara Brzozy[8] trafiła do Kowla, gdzie przy magazynach artyleryjskich zapoznała się ze służbą i ludźmi, a także czekała na przydział do baterii. Przez 2-3 tygodnie pracowała w intendenturze, gdzie prowadziła księgi i wydawała sprzęt artyleryjski. Zaprzyjaźniła się wówczas z kolegą z kwatery M. Doręgowskim, który wiernie towarzyszył jej w dalszych bojach i wojennych przygodach. Oboje zostali przydzieleni do 2 baterii haubic por. Mazurkiewicza[9] stacjonującej w Ugłach (woj.wołyńskie). Koszmarne warunki, brak podstawowego wyposażenia i zakwaterowanie w ziemiankach rozmijało się z wyobrażeniem dziewczyny o wojnie. To nie było śpiewanie żołnierskich piosenek na polanie przy ognisku i w marszu, ale ciężka fizyczna praca przy budowie ziemianek i podkładów kolejowych. "Najpierw trzeba było kilofem rozbić zmarzniętą ziemię i odgarnąć ją łopatą. Po wbiciu tzw. klamry żelaznej w belkę i po założeniu drążka, należało jednocześnie pociągnąć oba końce w górę, by wyrwać z ziemi wbity w nią słup. Pracowało się w ten sposób po dwóch. Musiałam wytężać wszystkie siły, by równomiernie ze stojącym obok kolegą na okrzyk "hop" podciągnąć w górę koniec drążka. Nie chciałam przecież narazić się na uwagę, że ciągnę zbyt słabo"[10] .

Część osób (w tym dowództwo) wiedziała, że wśród żołnierzy znajdują się dziewczyny. Starali się chronić je jak mogli, zarówno przed działaniami frontowymi, atakiem wroga, ale też przed natarczywością żołnierzy własnego oddziału. W opracowaniu instruktorki ZHP dotyczącym udziału kobiet w walkach o wolność zachował się wstrząsający opis śmierci żołnierki Mroczkówny. Rannej w bitwie pod Kaczanówką, w marcu 1918 roku w Uładówce na Ukrainie obcięto język, wydłubano oczy, a następnie żywą jeszcze chwycono za nogi i roztrzaskano głowę o słup telegraficzny.[11] Opis ten porusza okrucieństwem. Czym kierowali się Rosjanie? Czy tylko nienawiścią do Polaków? Czy kobieta przebrana za mężczyznę nie była dla Rosjan niepokojącym odmieńcem, tak jak Joanna D'Arc swoim zuchwałym przebraniem za mężczyznę zachwiała spokojem prostego wierzącego ludu?

Los ten na szczęście ominął Gertzównę. Po pierwszym ciężkim okresie adaptacji wojna zaczęła przypominać przygodę. Najpierw przydzielono jej konia, którego zupełnie nie potrafiła oporządzać i ujeżdżać. Przykry z początku obowiązek wyćwiczył w niej charakter, umiejętną walkę z przeciwnościami, a także zaszczepił

miłość do koni. Następnie jako rezerwistka została skierowana do ćwiczeń z armatami polowymi. "Ćwiczono nas i uczono przepisowo wsiadać i zsiadać z jaszczów i armat"[12] . Wkrótce też otrzymała przydział do plutonu łączności, gdzie nauczyła się obchodzenia z aparatami, zakładania linii, naprawiania przerwanych przewodów.[13] W końcu czerwca, gdy nasiliły się działania frontowe, major Brzoza wydał jej rozkaz prowadzenia biblioteki pułkowej. Od tej chwili stale była przy dowództwie pułku. "Codziennie prawie przelatywały rosyjskie samoloty badające rozlokowania naszych sił bojowych. Rozpoczęła się wtedy kanonada armatnia i karabinowa (...) Wolne godziny spędzałam na drzewie, z zaciekawieniem śledząc z kolegami wybuchy pękających granatów"[14]. Podczas jednej z takich obserwacji wybuch granatu spowodował rozpierzchnięcie się koni. Dwa z nich wbiegły prosto w bagno, skąd nie umiały się wydostać. Żaden z żołnierzy nie odważył się ich ratować pod ostrzałem wroga. Wanda Gertz, świeżo upieczona miłośniczka koni, nie mogła patrzeć na cierpienie zwierząt, a jej "męska" odwaga sprawiła, że nie oglądając się na kolegów i świstające pociski, wyciągnęła z błota dwa rumaki. Szybko odebrali je jej legioniści z innej baterii, oznajmiając, że to ich zguby.

Tymczasem działania wojenne się nasiliły. Niektóre noce, raz po raz przerywane przez kanonady armatnie i terkoty karabinów, przypominały piekło. Rosjanie biegli krzycząc: " Ura, ura! Czułam wtedy dreszcz przebiegający po krzyżu, jak prąd elektryczny"[15]. Austriacy uciekali, Rosjanie byli coraz bliżej. Stacjonujący w pobliżu 7 pułk piechoty legionów obudził w Wandzie Gertz żądzę nowych przygód. "Ponieważ dotychczas nie brałam bezpośredniego udziału w bitwie, postanowiłam zwiać do piechoty. Namawiał mnie do tego jeden kolega, więc wraz z nim mieliśmy pozostać w jakiejś wsi i przyłączyć się do pierwszego napotkanego oddziału piechoty. Zatrzymywaliśmy się w Stobychowie i tu miało się odbyć nasze wystąpienie z artylerii"[16] . Kurza ślepota, która niespodziewanie dopadła wycieńczoną młodą dziewczynę, pokrzyżowała plany ucieczki. Trzymając się wozu na oślep, szła z oddziałem, któremu zarządzono odwrót aż za Stochód.

Wówczas wśród żołnierzy zaczęły krążyć informacje o możliwości wycofania legionów i ustąpieniu Piłsudskiego w ramach protestu przeciwko polityce Austriaków. "Wobec tego, że miałam za sobą przeszło 6 miesięcy służby artyleryjskiej, a przy tym całkowicie zniszczony mundur, zaproponowano mi urlop. W tym czasie miała się zdecydować sprawa pozostania, względem wycofania z frontu Brygady. Zależnie od tego miałam powrócić lub pozostać w domu, bo nie chciałam wałęsać się po etapach i prowadzić życia koszarowego"[17] .

Tak się skończyła kariera frontowa Kazika Żuchowicza. Zaczęła - długa wojskowa służba dla ojczyzny Wandy Gertz - współczesnej Emilii Plater. Gertzówna miała szczęście do poezji pisanej na jej temat. Pierwszy wiersz zatytułowany "Kazik" napisała jej przyjaciółka Zofia Zawiszankaka:

Przechowajże mi wiernie, cierpliwa pamięci,
Obraz onej dziewczyny Rycerki wyśnionej:
Wyraz oczu, co mają uczeni i święci-
Mądry smutny, odważny, spokojnie skupiony...

Delikatny półuśmiech, tak dziecięco miły,
Gest, którym salutuje szarże na ulicy:
Tu nieznacznie się w jeden ruch stopiły,
Męski honor żołnierza i godność dziewicy.

O sny dawne!... Jam mogła iść tą samą drogą,
Tylko miłość splątała w węzeł me ścieżyny -
I dziś nie wiem: czy siebie to widzę, czy kogo,

Przez łzy patrząc na postać Rycerki-dziewczyny.[18]

Dla Zawiszanki Gertzówna była prawdziwą bohaterką, stała się ona rzeczniczką i obrończynią budzącej nierzadko skrajne reakcje Gertzówny. We wspomnieniach Zawiszanki zauważalny jest zachwyt nad męskim stylem bycia i wyglądem Wandy.

Zachowała się anonimowa relacja z powrotu Wandy Gertz z frontu do Warszawy. Młode dziewczyny z Oddziałów Żeńskich Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) buntowały się przeciwko funkcji pomocniczej w stosunku do męskich oddziałów, marząc o prawdziwych przygodach wojennych. "Te niewątpliwie potrzebne, lecz jakże przyziemne w naszych młodych oczach funkcje, całkiem nam nie odpowiadały. Toteż przyjazd z frontu Kazika i Zofki Plewińskiej przyśpieszył nasz bunt. Wystąpiłyśmy z szeregiem dezyderatów: szkolenia w zakresie służby wojskowej, przygotowanie do bezpośredniej walki o niepodległość. Niezwykłe przygody Kazika, jej głębokie przekonanie, że wycofanie dziewcząt ze służby frontowej jest tylko chwilowe - napawało optymizmem. Wpatrzone w Kazika, której chłopięca sylwetka przypominała obrazy Grottgera - z zapałem opracowałyśmy nasz memoriał. Zofka całkowicie popierała nasze plany, choć w opowiadaniu swoich przygód była bardziej wstrzemięźliwa. Na szczęście należałam do grupki wtajemniczonych"[19] .

Niestety, Wanda Gertz nie wspomina, jak była traktowana przez kolegów frontowych. Wiadomo, że chronili ją dowódcy, bo tylko

nieliczni znali jej prawdziwą tożsamość. Ona również robiła wszystko, aby się nie ujawnić. Pomagała jej przy tym chłopięca uroda, postawna sylwetka i wychowanie wśród chłopców. Nic nie pisała o swoich odczuciach względem otaczających ją mężczyzn ani o kobietach, które jak ona wybrały męskie przebranie. Wydaje się, że służba w legionach była dla niej czymś naturalnym. Ale czy tylko dla niej, czy na froncie widziała również inne kobiety? Jako komendantka II Ochotniczej Legii Kobiet w Wilnie budziła mieszane uczucia wśród przełożonych. Uważali, że zbyt ostro traktowała swe podkomendne, narzucając ciężką musztrę i surowe warunki życia. Jej podwładne karane były za rozmowy z mężczyznami na ulicach. Kilka dziewcząt nie wytrzymało reżymu i popełniło samobójstwo. Wanda Gertz tłumaczyła się przed zwierzchnikami troską o morale dziewcząt, wśród których znajdował się również tzw. element społeczny. Nie chciała, aby jej dziewczęta traktowane były jako zwykłe markietanki, bowiem z takim przyjęciem początkowo stykały się dziewczęta rozpoczynające służbę w mundurze.

Wandą Gertz interesują się dziś badacze *gender studies* i *queer theory* . Jest dla nich przykładem, iż to socjalizacja, a nie płeć biologiczna, decyduje o predyspozycjach i wyborach człowieka. Gertzówna wychowała się ze starszymi braćmi i ich kolegami. Wrodzone i wpojone predyspozycje skłoniły ją do wyboru przypisywanej mężczyznom wojskowej kariery. Najpierw w Ochotniczej Legii Kobiet, potem w okresie dwudziestolecia międzywojennego w przysposobieniu wojskowym kobiet oraz jako sekretarka Piłsudskiego w Głównym Inspektoracie Sił Zbrojnych. Podczas II wojny światowej w kobiecym oddziale dywersji i sabotażu AK, gdzie osobiście wykonywała wyroki śmierci na konfidentkach. Nigdy nie założyła rodziny, nawet prywatnie trzymała dystans w stosunku do mężczyzn i kierowała się oficerskimi zasadami. Dla współczesnych krytyków kultury jej życie jest przykładem socjalizacji, która w młodej dziewczynce zaszczepiła cechy, marzenia i pragnienia "naturalnie" przypisane płci przeciwnej. Osoby bez świadomości genderowej zadają sobie pytanie, na ile Wanda Gertz była kobietą? Jaka była jej orientacja seksualna? Jakby odpowiedzi na te pytania dały jasny obraz wyboru drogi życiowej. Przeciętni odbiorcy identyfikują dziś Wandę Gertz jako męską lesbijkę, mało kobiecą, mało atrakcyjną, dla której męska kariera była jedynym wyjściem. Maria Dąbrowska spotkała Wandę Gertz, kiedy w 1916 roku w Lublinie pracowała w redakcji gazety "Polska Ludowa". "Administrację 'Polski Ludowej' prowadziła sprawnie i dzielnie tzw. obywatelka Kazik, która pod tym imieniem służyła przez dłuższy czas jako żołnierz Pierwszej Brygady na froncie. Była to sympatyczna panna o zawadiackiej złotopłowej grzywie, którą ruchem głowy odrzucała znad oczu zuchowatej twarzy młodzika. Miała narzeczonego, czy też

zalotnika, wyglądającego przy niej na dziewczynę. Otóż panna Kazik urządzała nawet wyprawy w dalsze strony dla jednania i zbierania prenumerat i często wracała z nich z próżnymi rękoma"[20] . Trudno dziś ustalić, czy owym dziewczęcym młodzikiem był rzeczywiście delikatny mężczyzna, a może to kolejna legionistka, która nie została jeszcze "wyoutowana". Równie dobrze mógł to być wspomniany przez Wandę Gertz jej towarzysz wojaczki Doręgowski. Nazwisko mężczyzny nie jest w tym momencie istotne, jednak pokazuje, jak bardzo Wanda Gertz wymyka się wszelkim szufladkom. Kiedy już ewidentnie wydaje się lesbijką, w jej życiu pojawia się narzeczony...

Pisanie biografii wymaga od badacza pogłębienia życia pozazawodowego. W przypadku Wandy Gertz niezwykle trudno było ustalić, co lubiła, jakiej muzyki słuchała, co czytała, z kim poza środowiskiem wojskowym bywała. Całe jej życie związane było z wojskiem, środowiskiem legionowym. Nawet pozasłużbowa przynależność do loży masońskiej czy Towarzystwa Teozoficznego związana była ze środowiskiem legionowym do momentu, gdy Marszałek Piłsudski oficjalnie nie zakazał swoim zaufanym oficerom służeniu innej sprawie niż Polska i nakazał im kategoryczne wystąpienie z lóż masońskich.

Z zachowanych relacji podkomendnych Gertzówny wynika, że najlepiej czuła się w miejscach skoszarowanych, gdzie żyło się w grupie, gdzie miała pozycję osoby dowodzącej, odpowiedzialnej. Tak było w Wilnie w latach 1919-1921, gdzie była komendantką II Ochotniczej Legii Kobiet, gdy mieszkała w Belwederze w czasie pracy w Muzeum Belwederskim, czy później w obozach jenieckich na terenie Niemiec. Pomimo otoczenia drutami kolczastymi i agresji nazistów wobec więźniów Wanda Gertz jako komendantka wszystkich kobiet oficerów znów czuła się odpowiedzialna za swoje podopieczne, walczyła o ich byt, organizowała im czas. Znów nazywana była "Kazikiem", a 4 marca, dzień imienin Kazimierza i Kazimiery był na terenie obozu świętem, w czasie którego Gertzównie wręczano osobiście napisane wierszyki, domki z zapałek i papierosy, bowiem Gertzówna namiętnie paliła.[21]

"Ob. Kazia"

Zupełnie inaczej opisane są wojenne losy drugiego "Kazika". Tym razem nie są to osobiste relacje frontowe i wrażenia z życia koszarowego, ale spostrzeżenia dotyczące zachowania i odbioru walczących przebranych kobiet w szeregach mężczyzn, spisane przez dowódcę oddziału, Konstantego Aleksandrowicza, żołnierza I Brygady Legionów Polskich. W 1934 roku wspomnienia te zostały wraz ze zdjęciem bohaterki opublikowane

w IX tomie "Niepodległości".[22] W zasobie Archiwum Akt Nowych zachował się oryginalny rękopis, spisany ołówkiem 18 marca 1916 roku w Krakowie.[23] Tytuł - "Kazik. (Kobieta-żołnierz)" może mylnie sugerować osobę Gertzówny.[24] Ten sam pseudonim obrała bowiem pielęgniarka z Krakowa, Kazia, która frontową przygodę rozpoczęła od służby sanitarnej, aby ostatecznie wcielić się w postać szeregowego żołnierza.[25] Tekst Aleksandrowicza jest cenny, bo pokazuje wrażenia, jakie wywoływały wśród żołnierzy kobiety przebrane w męskie stroje i jak w rzeczywistości wyglądała służba legionowa koedukacyjnego oddziału. Odzwierciedla też osobisty punkt widzenia autora na temat zmian sposobu zachowaniach kobiet w tych *dziwnych czasach.* Opisana sytuacja miała miejsce w Kielcach, w sierpniu 1914 roku. "Wszyscy (...) pamiętają drobną chłopięcą postać uzbrojoną w olbrzymi kindżał kaukaski. Świeża okrągła buzia, groźny mars na czole, ruchy nie przywykłe do męskiego ubrania, no i wyżej wspomniany sztylet - wszystko to razem wywoływało uśmiech żołnierza, graniczący z niesmakiem"[26] . Ob. Kazia chcąc wydać się odważną i waleczną, przerysowywała uchodzące za typowo męskie zachowania, zachowując się niczym *drag king,* w przesadny sposób naśladując atrybuty męskości. Sama nie widziała w tym nic śmiesznego, wręcz przeciwnie "przypuszczała, że wygląda bardzo bojowo i odpowiednio do powagi chwili"[27].

Kazia wyruszyła z batalionem jako jedna z sanitariuszek w 1 pułku Kompanii Kadrowej. Jednak ciężkie marsze, noclegi na deszczu i w błocie zniechęciły kobiety do dalszej służby. Kazia wykazała się nie tylko końskim zdrowiem, ale i żelazną wolą, która "potrafiła opanować ciało" . Aleksandrowicz ocenia, że miała szaloną odwagę, niepoślednią siłę fizyczną i zupełne oddanie się *Sprawie* . Razem ze swoją kompanią przeżyła pierwszą ofensywę kielecką, dwutygodniowe walki nad Wisłą, kiedy pułk Piłsudskiego osłaniał odwrót armii Danckl'a. Później ze swoim batalionem dotarła aż do Warszawy.

Służba sanitarna nie wystarczała Kazi. "Marzyły się jej tyraliery, ataki na bagnety; z zazdrością spoglądała na uprawnionych do noszenia karabinu...Pod Krzywopłotami widzę ją już jako prostego szeregowca. Bije się pod Łowczówkiem, okopuje pod Nidą"[28] . Mniej więcej w okresie bitwy pod Nidą następuje symboliczna przemiana sanitariuszki Kazi w żołnierza Kazika. Wszyscy znają jej prawdziwą tożsamość, ale nikt nie protestuje, nikt nie wysyła z powrotem do domu, do męża, do obowiązków. Pozwalają jej dalej bić się za wolność ojczyzny.

Dowódca Kazika, Konstanty Aleksandrowicz, bardzo chwalił sobie tego obowiązkowego i ofiarnego żołnierza. Doświadczenie wojenne pozbawiło ją teatralnego przerysowania i nie budziła już

uśmiechu politowania. Świadomość bycia przebrana kobietą wśród mężczyzn nauczyło ją zachowania się jak kobieta wykonująca "typowo męskie" czynności. Była jednym z najbardziej sumiennych żołnierzy w kompanii, po zapale, z jakim zabierała się do wykonania obowiązków widać było, że "są to najszczęśliwsze chwile w jego życiu" . Co ciekawe, Aleksandrowicz pisząc o przemianie Kazi w Kazika zmienia również formę osobową w narracji. Nie pisze już o kobiecie, ale o mężczyźnie, używając formy męskiej czasowników i zaimków. Jest to wręcz unikatowa relacja frontowa, wykorzystująca wręcz formę literacką. Warto to podkreślić. Należy bowiem pamiętać, że tekst powstał w 1916 roku i pisany był przez zwykłego żołnierza! Swoją przerysowaną męskością Kazik peszy dowódcę, który czuł się przy niej jak "cywil-baba".

Kazia-Kazik - podobnie jak Wanda Gertz - nie chciała okazać swojej słabości fizycznej. Nie pozwalała zwalniać się z obowiązków pełnienia warty i służby. Dźwigała 25-30-kilogramowy rynsztunek, i dopiero wyraźny rozkaz dowódcy zmuszał ją do złożenia tornistra na wozie. W obecności cichego i spokojnego Kazika żołnierze wyraźnie poprawiali swoje słownictwo i kulturę osobistą. Otaczali ją szacunkiem, nigdy nie kierowali pod jej adresem złego słowa. Próbowali pomagać tej zamaskowanej koleżance i wyręczać ją w ciężkich pracach, jednak Kazik nie chciała słyszeć o pomocy.

Obywatelka Kazia budziła niekłamany podziw u swojego dowódcy. "Podziwiam ten niesłychany, nieujęty w żadne formy, nieuchwytny takt kobiety, otoczonej stale - dniem i nocą przez mężczyzn. Zupełnie sobie nie mogę wyobrazić kombinacji odwrotnej - tj. mężczyzny, zmuszonego stale przebywać z kobietami. Świadczy to również o morale kompanii, w jakiej przyszło jej służyć"[29] . Dla Aleksandrowicza jej postawa to coś więcej niż patriotyzm, o którym z resztą ani razu otwarcie w tekście nie wspomina. "Dziwny to i niepospolity typ. Wydały go nasze dziwne czasy"[30], stwierdza. Nie próbuje jej zachowania analizować, zostawiając to zadanie psychologom, sam starał się tylko jak najwierniej zapisać to wszystko, co się tyczyło Kazika - tej niezwykłej, bohaterskiej dziewczyny. Zauważa jedynie, że pomimo męskiego stroju nie było w Kazi nic "teatralnego, sztucznego. Nie było pseudo-męskości, którą tak często można zauważyć u studentek"[31].

Kazia miała za sobą ponad trzydzieści bitew i potyczek. W Konarach otrzymała awans na starszego szeregowego, a za walki na Wołyniu - wielki srebrny medal waleczności. Niestety, nie wiemy, jak potoczyły się jej późniejsze losy. Może zginęła na froncie, a może kontynuowała robotę wojskową. Jej dowódca, Kostek Aleksandrowicz spisał swoje wrażenia na gorąco jeszcze w czasie walk o niepodległość 18 marca 1916 roku w Krakowie.

W czasach zaborów w pracy konspiracyjnej Polskiej Partii Socjalistycznej (PPS) i w Związku Strzeleckim często brały udział kobiety. Ich wkład był olbrzymi zarówno jako kurierek, wywiadowczyń, jak i organizatorek podwójnego życia współtowarzyszy broni. Brały udział w atakach na pociągi, rzucały granaty i podkładały bomby. Wydaje się, że dla wielu dowódców legionów, samych przecież wywodzących się z "Sokoła" i Związku Strzeleckiego, udział kobiet był rodzajem kontynuacji poprzedniej roboty niepodległościowej. W końcu sami byli żołnierzami nieistniejącego jeszcze państwa. Józef Piłsudski, związany z bojownicą POW, mający w pamięci swoje koleżanki, wydał stanowczy rozkaz zabraniający kobietom wymarszu na front. Jak pisał Ferdynand Pawłowski: "W marszu na Kielce następowały różne zarządzenia organizacyjne. W Miechowie musiały opuścić oddział kobiety, których sporo przemyciło się przy wymarszu z Krakowa. Pozwolono zostać jedynie rygoryzantce Wisłockiej i Ludce Modzelewskiej, ze względu na ich duże poprzednie zasługi w Strzelcu"[32] . Działaczkom organizacji kobiecych na każdym kroku przypominano, że prawa kobiet będą realizowane tylko we własnym wolnym państwie, i że walka o niepodległość jest najważniejsza. Więc biły się o niepodległość i wolne państwo oraz prawa kobiet razem z mężczyznami. Żadne prawo międzynarodowe nie brało pod uwagę kobiet jako żołnierzy, dopiero po upadku powstania warszawskiego Polki z Armii Krajowej uznano za jeńców wojennych i zorganizowano dla nich obozy jenieckie, oflagi dla oficerek, a stalagi dla żołnierek niższej rangi.

Patriotki, emancypantki czy...?

Obywatelka Kazia początkowo budziła śmiech i zniesmaczenie, maszerując długimi żołnierskimi krokami i dźwigając wspomniany kindżał, który według niej wyglądał odpowiednio "groźnie do powagi chwili"[33].

Wydaje się, że ówczesnemu społeczeństwu o wiele łatwiej było zaakceptować nietuzinkowe kobiety, które w czasie gorących walk chciały służyć w czynie zbrojnym. Nawet jeśli robiły to w męskim stroju czy przebraniu, łatwiej tłumaczono i akceptowano ich zachowanie niż podobną transgresję w życiu codziennym. Pisze o tym między innymi pionierka badań nad doświadczeniami kobiet w czasie wojny, Alicja Kusiak-Browstein. Jej zdaniem, "jest to model kobiety działającej w ściśle ograniczonych ramach i przeznaczonej do specjalnych poruczeń, czas wojowniczek jest bowiem ściśle ograniczony do momentu kryzysu politycznego"[34] . Przykładem niech będzie Maria Komornicka, która za przyjęcie męskiej tożsamości została spacyfikowana szpitalem psychiatrycznym. A przecież

protestowała tylko przeciwko wykluczaniu kobiet z życia publicznego i odmawianiu im prawa do nauki, kariery zawodowej i życia według własnego pomysłu.

Wiele spośród kobiet, które wybrały życie frontowe w męskim przebraniu, to artystki - malarki, rzeźbiarki, np. Maria Dulębianka, Zofia Plewińska, Zofia Trzcińska-Kamińska. Czy wyprawa na front była dla nich tylko patriotycznym obowiązkiem? Analizując życiorysy poszczególnych kobiet, wydaje się, że nie tylko. Były one często niebanalnymi osobami, wyróżniały się wykonywanym zawodem, zainteresowaniami albo wyglądem. Oczekiwały od życia czegoś więcej niż tylko roli żony, matki, gospodyni domowej. Bardzo często nie założyły rodziny, nie miały dzieci, jednak nie musiało to oznaczać, że były lesbijkami i że w życiu codziennym również przybierały męską tożsamość. Wanda Gertz charakteryzowała się męską urodą i postawą, która pogłębiała się z wiekiem. Ubierała się mało kobieco i obracała w męskim środowisku. Jej podopieczna, córka przyjaciela Adama Borkiewicza, Anna Borkiewicz-Celińska, wspominała, że pani Wanda była dla niej wcieleniem dziewczęcych marzeń, aby w niczym nie ustępować chłopcom i robić wszystko, co płeć przeciwna.[35] Jak sama przyznaje, za tym marzeniem kryło się pełne żalu pytanie: dlaczego nie urodziłam się chłopcem? Legionistki były niejednokrotnie źle traktowane przez swoje współtowarzyszki broni. Aleksandra Zagórska, założycielka Ochotniczej Legii Kobiet i Związku Legionistek Polskich z niechęcią odnosiła się do kobiet, które w męskim przebraniu służyły na froncie. Również pierwsza polska kobieta generał, Maria Wittek[36], nie darzyła sympatią ani Wandy Gertz, ani Elżbiety "Zo" Zawackiej[37]. W przypadku Wittek niechęć do koleżanek mogła być podszyta głęboką religijnością i konserwatyzmem, z którym kłóciła się przypisywana seksualna odmienność Gertz i Zawackiej. Zawacka co prawda nie walczyła w męskim przebraniu na froncie, ale jako jedyna kobieta dołączyła do elitarnej, liczącej trzysta osób, grupy cichociemnych, kiedy podczas II wojny światowej skoczyła na spadochronie z tajnymi meldunkami. Janice Raymond sugeruje, że kobiety podszywające się pod mężczyzn są nielojalne wobec własnej płci, zdradzają ją i ulegają męskiej hegemonii[38]. Nie tylko nie zmieniają świata na korzyść kobiet, ale wręcz przeciwnie, przyjmują warunki narzucone przez mężczyzn, utożsamiają się z ich światem. Dziś, nie znając dokładnie nawet nazwisk kobiet "przebranych żołnierzy", trudno ustalić, jaka była ich świadomość "feministyczna". W każdym razie w materiałach pozostawionych przez Wandę Gertz nie ma śladu po jej sympatiach dla zorganizowanego ruchu kobiecego i o walce o poprawę sytuacji kobiet. Ona po prostu chciała żyć jak mężczyzna. Jej osoba budzi dziś skojarzenia z kobietą typu *butch,* przekraczającą stereotypy ról płciowych. Joanna Mizielińska

przywołuje słowa Rity Laporte, wedle których kobiecość i męskość mogą być ujawniane na tysiące sposobów, a różnorodność zachowań ludzkich jest znacznie bogatsza niż się wydaje w heteroseksualnym społeczeństwie[39]. Feminizm przez długi okres niechętnie spoglądał na *butches,* jako na reproduktorki patriarchatu oraz osoby, które wzmacniają uprzedzenia wobec mniejszości lesbijskiej[40].

Jak pisze historyczka, Alicja Kusiak-Browestein, w dyskursie narodowym, historycznym ujednolica się kobietę jako kategorię społeczną, pomijając różnorodność klasową, etniczną, pokoleniową i seksualną. Powstaje jedna esencjalistyczna "kobieta polska"[41], której nadal hołdują konserwatywni przedstawiciele nauk humanistycznych. Według Tomasza Nałęcza, kobiety z frontową przeszłością w czasie pokoju traktowano jak "przejaw swojskiego folkloru, a nie zjawisko społeczne warte odnotowania i opisania"[42] . Widać to wyraźnie po kłopotach, z jakimi borykały się legionistki, POWiaczki, które chciały służyć nowo odzyskanej ojczyźnie. Przez cały okres dwudziestolecia międzywojennego walczyły one z urzędami, ministrami i parlamentem o zorganizowanie państwowego przysposobienia wojskowego kobiet. Udało się to tylko w ramach działalności społecznej, dzięki której Polki wykazały się odwagą i poświęceniem w czasie kolejnej wojny światowej.

Podsumowując, zacytuję jedną z bojownic prawicowego polskiego ruchu kobiecego w Stanach Zjednoczonych Ameryki, Jadwigę Karłowiczową, która w 1938 roku pisała: "Wojna światowa wykazuje, że kobieta umiejąca walczyć na wszystkich odcinkach pracy, umiejąca dźwignąć nawet karabin w razie potrzeby, jest Obywatelką, upoważnioną do zabierania głosu w sprawach publicznych. (...) Jest jakby potwierdzeniem, że wszystkie wielkie rzeczy powstają przy huku wystrzałów i grozie błyskawic. (...) Wojna! Wojna światowa! - Tyle nieszczęść, kalectw i niedoli zostawiła po sobie, ale zaznaczyła się wielkimi sprawami: Dała Polsce Niepodległy Byt Państwowy, co dla nas Polaków jest główną wygraną, a światu całemu dała też rzeczy niemniej wspaniałe, - podniesienie wzwyż pojęcia o roli wieśniaka i robotnika, a także o roli kobiet w społeczeństwach"[43]

---

[1] Wierna Służba, Wspomnienia uczestniczek walk o nieodległość 1915-1918 (Faithful Service, Recollections of Women Participants of the Fight for Independence 1915-1918), ed. M. Rychterówna, Warsaw 1929. Compare W. Gertz, "W I pułku artylerii" ("In the First Artillery Regiment") Dla Przyszłości (For the Future) No. 3, June 1931:3

[2] Studium Polski Podziemnej w Londynie, (dalej SPP) TP. 1/35,

Wanda Gertz, Wanda-marzenia dziecięce (odpis z rękopisu), brak stron.

[3] Będąc na emigracji, w liście do swoich podopiecznych z oddziału Dysk zwróciła się z prośbą o przesłanie z Polski fotografii Kazika Żuchowicza. Do imienia tego wróciła również w obozie jenieckim na terenie Niemiec.

[4] SPP, TP.1/35 - Wanda Gertz, Wanda Gertzówna /Kazik Żuchowicz/ - wspomnienia, maszynopis, s. 2.

[5] Ibidem, s. 2.

[6] Ibidem, s. 3.

[7] Ordynansa lub ordynanska - postulowana forma dla kobiety, która pełni funkcję ordynansa.

[8] Otokar Brzoza-Brzezina, 1883-1969, płk WP, oficer artylerii austriackiej, organizator i dowódca artylerii I Brygady. Pośmiertnie mianowany generałem brygady.

[9] Jan Mazurkiewicz ps. Jan, Sęp, Socha, Zagłoba, Radosław (1896-1988), członek Związku Strzeleckiego oraz I Brygady Legionów, płk AK, generał brygady LWP w stanie spoczynku. W czasie Powstania Warszawskiego dowódca Zgrupowania "Radosław", gdzie jego podkomendą była po raz kolejny Wanda Gertz "Lena" jako komendantka "Dysku" - kobiecego oddziału Dywersji i Sabotażu.

[10] SPP, TP.1/35 - Wanda Gertz, Wanda Gertzówna..., op. cit., s. 2.

[11] Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej AAN), Archiwum Związku Harcerstwa Polskiego, sygn. 203, Udział Kobiet w walkach o wolność Polski (w latach 1914-1920) - opracowanie, s. 43.

[12] SPP, Wanda Gertz, Wanda Gertzówna... op. cit., s. 8.

[13] Doświadczenie wówczas zdobyte miało wpływ na powierzenie jej dowództwa oddziału Dywersji i Sabotażu Kobiet "Kedywu" KG AK.

[14] SPP, Wanda Gertz, Wanda Gertzówna... op. cit., s. 9.

[15] Ibidem, s. 10.

[16] Ibidem, s. 11.

[17] Ibidem, s.12.

[18] KHK, Teczki osobowe, sygn. II/G/3/f, Teczka osobowa Wandy Gertz. (brak paginacji).

[19] Ibidem.

[20] M. Dąbrowska, Dzienniki 1914-1965, t.1 (1914-1925), Warszawa 2009. Za znalezienie tej informacji serdecznie dziękuję Iwonie Dadej.

[21] Tekst nie zawiera wszystkich etapów bogatego życia Wandy Gertz. Zainteresowanych odsyłam do własnej książki Wanda Gertz. Opowieść o kobiecie żołnierzu, Kraków 2009.

[22] "Niepodległość" t. IX, styczeń-czerwiec 1934. Tekst został opublikowany po śmierci Aleksandrowicza, który w wyniku ran odniesionych w bitwie pod S. zmarł nie doczekawszy niepodległości 6 listopada 1918 r.

[23] AAN, Zbiór zespołów szczątkowych, Akta Konstantego Aleksandrowicza (Kostka Alexandrowicza), sygn. 188 (brak paginacji). Nie ma wątpliwości, że z tego samego rękopisu korzystali redaktorzy "Niepodległości". Im również nie udało się odczytać fragmentu, gdzie na zagięciu starł się tekst pisany ołówkiem.

[24] Błąd ten popełnił w przeszłości archiwista, tytułując teczkę: Kazik (kobieta-żołnierz) Wspomnienie Kostka Alexandrowicza o Kazimierze Gertzównie.

[25] Ustalenie danych "Kazi" wymaga pogłębionej kwerendy archiwalnej, być może w ogóle nie da się ustalić prawdziwych danych tej legionistki.

[26] AAN, Akta Konstantego Aleksandrowicza, op. cit.

[27] Ibidem.

[28] Ibidem.

[29] Ibidem.

[30] Ibidem.

[31] Ibidem.

[32] F. Pawłowski, Wspomnienia legionowe, Kraków 1994, s. 18.

[33] AAN, Akta Konstantego Aleksandrowicza, op.cit.

[34] A. Kusiak-Browstein, Płeć kulturowa, "doświadczenie" i wojna - kilka metodologicznych uwag o wykorzystaniu relacji wspomnieniowych, w: Kobiety i rewolucja obyczajowa, pod red. A. Żarnowskiej i A. Szwarca, Warszawa 2006, s. 417.

[35] A. Borkiewicz-Celińska, Kobiety w dywersji, "Więź", Nr 10, październik 1976, s.110.

[36] Maria Stanisława Wittek (1899-1997) w 1918 r., po maturze, rozpoczęła studia matematyczne na Uniwersytecie Kijowskim. Zaangażowała się wówczas w prace harcerstwa i POW, gdzie przeszła kurs wywiadowczy i przeszkolenie podoficerskie. Od 1920 r. była żołnierką Wojska Polskiego, od 1921 r. w Ochotniczej Legii Kobiet. W dwudziestoleciu międzywojennym zainicjowała ruch przysposobienia wojskowego kobiet (Organizacja Przysposobienia Kobiet do Obrony Kraju, OPKdOK; Przysposobienie Wojskowe Kobiet, PWK). W czasie II wojny światowej awansowana na stopień pułkownika, została komendantką Wojskowej Służby Kobiet (WSK). Po upadku Powstania Warszawskiego wyszła ze stolicy z ludnością cywilną i kontynuowała pracę w AK, a od lutego 1945 r. w "Nie". Od marca 1946 r. kierowała sekcją PWK w Państwowym Urzędzie Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, a od lutego 1948 r. w Powszechnej Organizacji "Służba Polsce". W kwietniu 1949 r. została aresztowana i bez procesu osadzona na pół roku w więzieniu. Nie wróciła do Polski. Odznaczona dwukrotnie Orderem Virtuti Militari, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Niepodległościowym z Mieczem i Krzyżem Walecznych.

[37] Elżbieta "Zo" Zawacka (1909-2009), instruktorka i komendantka PWK na Śląsku. W kompanii wrześniowej brała udział w obronie Lwowa. Jako kurierka SZP-ZWZ-AK ponad sto razy przekraczała granicę. Wróciła do Polski, skacząc na spadochronie we wrześniu 1943 r. W Powstaniu w Wojskowej Służbie Kobiet KG AK. Po jego upadku kierowała szlakami zachodnimi, prowadzącymi do bazy w Szwajcarii. Po wojnie w organizacji Wolność i Niezawisłość. W 1951 r. aresztowana, dostała dziesięcioletni wyrok. Wyszła z więzienia w 1955 r. i powróciła do pracy na Uniwersytetach Gdańskim i Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie zajmowała się andragogiką. W 1978 r., przeszła na emeryturę. W 1965 uzyskała stopień doktora, a w 1973 r. habilitowała się. Przez całe życie gromadziła materiały dotyczące AK. Współtworzyła ŚZŻAK. W 1990 r. powołała Fundację Archiwum Pomorskie i Muzeum Pomorskie Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek

w Toruniu. Dwukrotnie odznaczona Orderem Wojennym Virtuti Militari V kl. i pięciokrotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Oficerskim i Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski oraz Orderem Orła Białego. Kustosz Pamięci Narodowej i honorowa obywatelka Torunia. W 2005 r. mianowana generałem.

[38] U. Nowak, Czy dyskurs transseksualistyczny ma jednoznacznie wyzwalający czy ambiwalentny charakter? Interalia, 2009-4.

[39] J. Mizielińska, (De)konstrukcje kobiecości, Gdańsk 2004, s. 148.

[40] Ibidem, s. 148.

[41] A. Kusiak-Browstein, op. cit., s. 410.

[42] T. Nałęcz, Kobiety w walce o niepodległość w czasie I wojny światowej, w: Kobieta i świat polityki, pod red. A. Żarnowskiej, A. Szwarca, Warszawa 1994, s. 77.

[43] J. Karłowiczowa, Historia Związku Polek w Ameryce, Chicago 1938, s. 181.